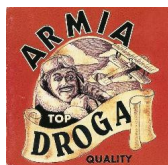


Armia – Droga (1999)

Written by bluelover

Saturday, 16 November 2013 16:20 -

Armia – Droga (1999)



1. "Dom przy moście" 2. "W krainie smoków" 3. "Jestem smutny" 4. "Wspaniała nowina" 5. "Adwent" 6. "Buraki, kapusta i sól" 7. "Radio NRD" 8. "Kfinto" 9. "Nino Łeno" 10. "Najduchy i ćmy" 11. "Parowóz numer osiem" 12. "Jezus Chrystus jest Panem" Muzycy: Tomasz "Budzy" Budzyński – wokół, gitara akustyczna, krowi dzwonek, steel drum, piano Dariusz "Popcorn" Popowicz – gitary Krzysztof "Banan" Banasik – waltornia, fujarka hinduska, mellotron, smyki, piano, flet z samoplują, wokół Beata Kozak – bębny, marakasy, kastaniety, tamburyn, janczary, ośła szczęka, cymbałki, miska, lwie paszcze, klawesy, krowi dzwonek, lira Krzysztof "dr Kmieta" Kmieciak – gitara basowa

Tak się jakoś składa, że nowa płyta Armii mimo że logicznie wynika z Triodante i Ducha to bliższa jest jednak klimatom niezapomnianej Legendy – płyty już należącej do kanonu krajowego rocka, nagranej w 1991 roku. Wszystko dlatego że znów w Armii nadszedł czas na pewne złagodzenie brzmienia. Z jednej strony mamy tu ostre, motoryczne granie z ciężką, heavymetalową gitarą Popcorna, a z drugiej pełen łagodności śpiew Budzyńskiego. Chyba zresztą brzmiący jak nigdy dotąd. Niemal radosny – o ile można w stosunku do muzyki Armii używać tego określenia. A gdy dodamy do tego jeszcze osobliwe, tak charakterystyczne brzmienie waltorni Banana robi się z tego całkiem „miła” dla mniej odpornych na hałas uszu. Ale spokojnie, wszyscy armijni zwolennicy będą zadowoleni. Armia to wciąż Armia, choć ze składu, który nagrywał Legendę pozostali tylko Tomek Budzyński i Banan.

Droga zaczyna się od ciężkiego, typowego dla Armii riffu gitary. Ten Dom przy moście z pobrzmiwającym później „wesołym” solem gitary i delikatnie „dudniącym” Bananem (szczególnie w środku utworu) łagodnie wprowadza nas w nieco dziwny, niemal baśniowy nastrój całości. Zresztą następny numer to... W krainie smoków – z fajnie metalowym riffem, „podbitym” na dodatek o brzmienie waltorni. Jestem smutny to znów ostry riff, gęsto grająca gitara i... jak gdyby nigdy nic łagodny śpiew Budzyńskiego. Szef Armii w uroczy sposób operuje głosem, z łatwością przechodzi do innego rytmu i innej tonacji. A do tego jeszcze ten okrzyk: hej! A Wspaniała nowina – to już taki bardziej walczyk. Kapitalne połączenie ciężkiego rytmu z

Armia – Droga (1999)

Written by bluelover

Saturday, 16 November 2013 16:20 -

„roztąńczonym” śpiewem. Dochodzi do tego jeszcze dziwne zakończenie: z tymi wszystkim dzwonekami i melodią graną przez osamotnioną waltornię. A tak przy okazji: trudno byłoby wyobrazić sobie Armię nie tylko bez Budzyńskiego, ale też i bez Banana, częściej... grającego z Kazikiem Staszewskim w Kulcie. Szczególnie że Banan swobodnie gra tu również na instrumentach klawiszowych i flecie. Słysząc to choćby w Adwencie (muzyka Lisy Gerrard i Brendana Perry’ego z Dead Can Dance), w którym to właśnie flet z klawiszem wprowadza osobliwy, mocno mroczny klimat i w Buraki, kapusta i sól, gdzie krótkie solo fletu (to już jest raczej – jak napisano w książeczce – flet z samopluja) sprawia, że połączenie gitarowego hałasu z brzmieniową subtelnością w muzyce Armii robi jak najlepsze wrażenie. Co jeszcze? W Radio NRD mamy na koniec niemal kraftwerowskie smaczki z okresu Radio Activity! Te imitowane przez gitarę fale radiowe... Delikatniejszy od innych okazuje się Kfinto. Jest czadowy jak większość rzeczy na Drodze, Nino łeno, w którym Budzyński w fajny sposób synkopuje sobie w refrenie. Najduchy i ćmy to niemal sabbathowy riff. Fajnie zresztą progresywny. Mamy tu też delikatne brzmienie fletu (wszystko jedno czy z klawisza, czy nie...) i ostrą siekaninę gitary. Jest jeszcze dość zabawny, niemal „sielski” Parowóz numer osiem. Za to Jezus Chrystus jest panem to ostry, wręcz... deathmetalowy podkład. Ale też jest to utwór, który spokojnie można by śpiewać niczym psalm w kościele. Oczywiście á capella... W sumie to jednak dość dziwna kompozycja, nie dość, że pod koniec pojawia się coś z bigbeatu (z charakterystycznymi odpowiedziami gitary na kolejne wersy Budzyńskiego), to całość jeszcze wieńczy delikatna, ocierająca się o muzykę filmową instrumentalna coda. Nie było jeszcze nic o tekstach. Tomek Budzyński przyzwyczaił nas do tego, że na swój armijny sposób śpiewa własną poezję. Nie podejmuję się jej tu oceniać. Zresztą sam autor mówi na temat swojej twórczości w środku tego numeru... ---Jacek Gawłowski, terazrock.pl

download: [uploaded](#) [anonfiles](#) [yandex](#) [4shared](#) [solidfiles](#) [mediafire](#) [mega](#) [filecloudio](#)

[back](#)